Nr. 261. We Lwowie, — Niedziela dnia 14. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką poeztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. listopada.

Dzisiaj o godz. 11. w południe pocznie się wyglądane oddawna i w całym świecie politycznym posiedzenie węgierskiej komisji delegacyjnej dla etatu ministerstwa spraw zagranicznych, na którem ma hr. Kalnoky dać pogląd na sytuację polityczną. Ramy onego rygorystycznie mu nakreśliła komisja d. 11. bm., jak to widzimy ze szczegółowego opisu tego posiedzenia, który poniżej podajemy.

Pewien dziennik peszteński podniósł nadzwyczajne oziębienie w osobistych stosunkach między Kalnokim a Tiszą, które się uwydatnia zwłaszcza w wycieczkach pism półurzędowych na kierunek austro-węgierskiej polityki zewnętrznej. Na to odpowiedziano, że Tisza jest chory i dlatego z nikim sie nie komunikuje. Sprawę tę wyjaśnia *Pester Lloyd* w osobnym dodatku do sprawozdania o posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych z d. 11. bm.

„Musimy nadto — powiada *P. Ll.* — podnieść jeszcze ten szczegół, że hr Kalnoky, gdy chodziło o oznaczenie dnia, w którym ma dać wyjaśnienia do sytuacji politycznej, prosił komisji, aby uwględniając stan zdrowia węg. ministra prezydenta taki dzień naznaczyła, w którym by p. Tisza mógł przybyć na posiedzenie. Dopiero gdy brat ministra, hr. L. Tisza oświadczył, że minister już się ma znacznie lepiej, i już dzisiaj wizyty przyjmować może, a delegat Csernatonyi dodał, że minister może jeszcze na dzisiejsze posiedzenie przybędzie — co się jednak nie stało: komisja powzięła uchwałę, że hr. Kalnoky w sobotę przedstawi swój pogląd polityczny.

„Jestto szczegół nie bardzo ważny, ale zbija on najdosadniej tendencyjną pogłoskę, rozpuszczoną przez opozycję, że między Tiszą a Kalnokim jakieś naprężenie czy nawet rozdrażnienie zachodzi, i że obaj, z wyjątkiem krótkiego powitania zaraz po przybyciu hr. Kalnokiego, już się z sobą nie widzieli. Otóż stanowczo zapewniamy, że istnieje między nimi najszczersze wzajemne zaufanie, że nawet podczas zasłabnięcia p. Tiszy, obaj prawie codzień długo ze sobą konferowali. A jeżeli z pewnej strony powiadają, że węgierski minister prezydent tylko za ogólny kierunek polityki zewnętrznej, a nie za przeprowadzanie jej i za wszystkie szczegóły do odpowiedzialności pociąganym być może, to p. Tisza owszem podniósł z naciskiem, że się solidaryzuje z całą dotychczasową polityką hr. Kalnokiego, i gotów przyjmować za nią odpowiedzialność bez wszelkiego ograniczenia“.

Jestto sprostowanie zbyt natarczywe, aby mu zupełną wiarę dawać można. Jeżeli tak jest w zupełności, jak tu *Pester Lloyd*, naturalnie za wiadomością a może i z własnego pióra dr. Falka, swego naczelnego redaktora i sprawozdawcy komisji dla spraw zagranicznych przedstawia, to czemże są wszystkie dotychczasowe, codzienne artykuły *Pester Lloyda* w sprawie bułgarskiej, czem są jego polemiki z polityką hr. Kalnokiego; czem są jego wskazywania na jaskrawą różnicę, jaka między oświadczeniami Tiszy z d. 30. września w sprawie bułgarskiej a mową tronową z d. 6. bm. zachodzi? W jakim celu ową, że tak powiemy, marszrutę przepisała hr. Kalnokiemu komisja węgierska d. 11. bm. co do wywodu politycznego, jaki ma złożyć dzisiaj hr. Kalnoky? Tisza solidarny w ogóle i w szczegółach z Kalnokim a węgierska delegacja solidarna z Tiszą — więc prosty rachunek, że chyba mydleniem szumuem będą przyszłe interpelacje i sążniste a ogniste mowy delegatów węgierskich.

Albo więc powyższy komunikat *Pester Lloyda* przesadza i tumani z umysłu, albo zaszło coś, co Węgrom ręce i usta skrępowało? Czy nie fatalne ich położenie finansowe, które ich oddawna zmusza np. bronić w interesie Rotszylda defraudacyj cłowych co do nafty?

Półurzędowa *Stara Presse* donosi w sprawie wojny handlowej z Rumunią, że gdy w połowie bież. miesiąca zbiera się sejm rumuński, to może gabinet Bratiana da jakie wyjaśnienia w tej sprawie. Tyle wiadomo, że rząd rumuński jednemu z państw, będących w stosunkach traktatowych z Rumunią, oświadczył, iż z żadnem państwem nie zawrze nowego traktatu handlowego poza czas, w którym upływa traktat niemiecko-rumuński. Ten zaś upływa w r. 1891.“

Dziennik Poznański pisze pod dn. 11. bm. co następuje:

„Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym założyciele Banku ziemskiego spisali kontrakt spółki i podali wniosek do sądu handlowego o zapisanie Banku do rejestru handlowego.

Kiedy się rozpoczną czynności Banku, zależy więc dziś od potwierdzenia sądu. Spodziewać się należy, że to rychło nastąpi. Wtedy też natychmiast kapitał zakładowy podniesionym zostanie do sumy właściwej, odpowiedniej zadaniu przedsiebiorstwa. Suma bowiem, z którą Bank dziś założonym został, użytą być musiała ze względów praktycznych, których w stosunkach danych ominąć niepodobna.

Sprawa dziś jest na takim stopniu rozwoju, że przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na powodzenie czynności formalnych, które się rozwijać mogą tylko niezależnie od uczuć, jakie sprawa budzi, i życzeń gorących, lecz od okoliczności prawnych, z któremi przedewszystkiem liczyć się należy.

Założyciele Banku ziemskiego wybrali do Rady nadzorczej pp. St. Żółtowskiego z Niechanowa, L. Karśnickiego z Mchów, dr. W. Skarzyńskiego ze Spławia, dr. Plucińskiego, adwokata z Leszna, dr. Łebińskiego z Poznania.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się w ten sposób: Prezes Stanisław hr. Żółtowski, zastępca L. Karśnicki, sekretarz dr. Wł. Łebiński.

Następnie wybrano na dyrektora Banku ziemskiego p. Władysława Jerzykiewicza z Poznania.“

Z Budapesztu telegrafują do *N. W. Tagblattu* pod datą 11. b. m., że w sprawie zbliżenia się pomiędzy Anglią i Austro-Węgrami, zrobiła Anglia pierwsze kroki już przed kilku tygodniami. Chwila ta przypada na czas pobytu lorda Churchilla w Wiedniu. Austrja przystała na zrobione jej propozycje, widziała bowiem w tem nowy punkt oporu przeciw Rosji. Przyjazd do Budapesztu angielskiego *chargé d' affaires* p. Phipp'a wskazuje na dalszy rozwój porozumienia, które jednakże niema prowadzić do formalnego przymierza.

Z Berlina piszą, że nad sytuacją polityczną góruje tam w tej chwili skonstatowanie wspólności austrjacko-angielskich interesów; z tem wszystkiem nikt nie wierzy w punktacje, obowiązujące obydwa mocarstwa. Konferencja zaś ambasadora rosyjskiego w Londynie Staala z ministrem spraw zewnętrznych, lordem Iddesleighiem zdaje się wskazywać, że Rosja nie spuszcza z oka postępów austro-angielskiej przyjaźni.

Według *Kreuz-Ztg.* może to być tylko pożądanem dla intencyj pokojowych, jeśli się w Petersburgu dowiedzą o tem, że Anglia i Austrja czuwają pilnie nad swojemi interesami. Z tem większą pewnością będą się w Petersburgu strzedz przekroczenia granic, które same przez się zostały Rosji zakreślone.

National Ztg. zajmuje się artykułem, zamieszczonym w torysowskim dzienniku *National Review*, a podpisanym pseudonimem „Philoteuton“ p. t. Stanowisko Anglii w kwestji wschodniej. Autorstwo tego artykułu przypisują Salisbury'emu, treść zaś tegoż ma być uzupełniającym komentarzem ostatniej mowy angielskiego premiera. „Celem niemieckiej polityki — według wyżspomnianego artykułu — ma być przeszkodzenie Francji w zawarciu przymierza z jakiemkolwiek mocarstwem. Dlatego to pozostawiają Niemcy Rosji tyle wolnego pola do działania, ile go tylko znieść mogą Niemcy i zaprzyjaźnione z niemi mocarstwa, a unikają ścisłego przymierza z Rosją. Polityka Austrji zmierza zaś ku temu, aby spoczywające sprawy pozostały w spoczynku i aby zapobiedz wszelkim raptownym wstrząśnieniom. Francja jest zupełnie izolowaną i ubezwładnioną.

Włochy prowadzą sprytnie politykę *pour boire*, i pójdą z tym, kto da więcej. Interesa Anglii byłyby dotknięte przez zajęcie Konstantynopola przez Rosję; interesa te jednakże nakazują nie stawiać przeszkód Rosji, w razie, jeśli oprócz Turcji, żadne inne mocarstwo nie broniłoby Konstantynopola. W takim atoli razie musiałaby Anglia szukać kompensaty, aby módz ubezpieczyć wejścia z morza Marmara do morza Śródziemnego.

W stanowczej chwili znajdzie się jednakże mocarstwo gotowe do kooperacji. Mocarstwem tem mogą być tylko Austro-Węgry. Celem austro-niemieckiego przymierza jest też wzajemna obrona Niemiec i Austrji przed Rosją, nie zaś pomoc Anstrji na wypadek wojny. Tak samo muszą także i Niemcy polegać wobec Francji na własnych siłach, i nie mogą stanąć otwarcie po stronie Austrji przeciw Rosji.

Naturalnym zatem sprzymierzeńcem Anglii są jedynie Austro-Węgry. Pomoc Turcji i Niemiec może być tylko ograniczoną, z Austrją zaś powinna Anglia pielęgnować jak najściślejsze porozumienie. Przychylność Niemiec będzie zawsze po stronie tych dwóch mocarstw, chociażby pozory świadczyły przeciw temu. Oprócz tego, powinna Anglia rozważyć, ażali nie byłoby lepiej spotkać się z Rosją w Konstantynopolu albo w Małej Azji, gdzie może znaleźć sprzymierzeńców, niżli w centralnej Azji, gdzie musiałaby polegać na własnych siłach.“

Depesze nadchodzące do francuskiego ministerstwa, donoszą, że zwołana na dzień 10. b. m. nadzwyczajna sesja Rad jeneralnych odbyła się wszędzie w jak największym porządku. Kilka tylko drobnych zajść jest do zanotowania. Wszystkie departamenta, z wyjątkiem 4, mianowały swych delegatów do departamentowych Rad szkolnych. Cztery te departamenta są: Cantal, Corrèze, Korsyka (gdzie zebranie nie było w komplecie) i Lot-et-Garonne, gdzie znów republikańska większość, po usunięciu się prawicy, dla braku potrzebnego kompletu, nie mogła przystąpić do wyboru. Z wyjątkiem dziesięciu departamentów, we wszystkich innych należą mianowani delegaci wyłącznie do stronnictwa republikańskiego, a tylko w siedmiu wybrano reakcjonistów.

Wskutek strasznych wylewów rzek w południowej Francji, zażądał minister spraw wewnętrznych kredytu 500.000 franków na rzecz dotkniętych powodzią.

Z Rzymu dowiaduje się *Kreuz Ztg.*, że Włochy podzielają zapatrywania, wyłuszczone w austrjackiej mowie tronowej. Z nadejściem stanowczej chwili, wystąpią Włochy, wspólnie z Austrją i Anglią, w obronie ważności traktatów.

Sprawa bułgarska.

Nadzieje, że sytuacja w Bułgarji dozna chwilowego uspokojenia w skutek wyboru księcia, nie ziszczają się, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ks. Waldemar tronu bułgarskiego nie przyjmie. Odpowiedź jego tymczasowa jest już prawie ostateczną odmową. Przyjdzie więc znowu Bułgarji oglądać się za innym kandydatem i przebywać nowe boleści wyborowe, a uzasadnioną jest obawa, że akcja ta odbywać się będzie pod jeszcze większą presją caratu.

Pomimo zaprzeczeń ze stron różnych, pokazuje się, że Rosja, a przynajmniej znaczne stronnictwo dworskie wyciąga na jaw nowego kandydata do tronu bułgarskiego w osobie medjatyzowanego księcia Mingrelii.

W sferach dyplomatycznych nie brano dotąd w ogóle kandydatury tej na serjo, utrzymując, że jest ona prostym wymysłem dziennikarskim. Zapatrywanie to okazało się jednak błędnem.

Faktem jest, że kandydatura ta jest istotnie stawianą przez pewną klikę na dworze petersburskim, która stara się gorliwie pozyskać cara i rząd dla tej kandydatury. Nie uważają jednak za prawdopodobne, aby kandydatura ta przeprowadzoną została. Z drugiej strony niema jednak powodu uważać zwycięztwa ks. Mingrelii za wykluczone. Wszystko zależy od tego, czy car da się pozyskać dla tego kandydata. Jeżeli rząd rosyjski wymieni mocarstwom owego księcia, dla Europy zupełnie obojętnego, jako swego kandydata, w takim razie mocarstwa, o ile to wnosić można z dotychczasowej polityki gabinetów w kwestji bułgarskiej, prawdopodobnie nie odrzuciłyby go. O samej osobie ks. Mingrelii Dadiana bardzo mało da się powiedzieć. Jest to dość bezbarwna osobistość. Pozytywnie można tylko tyle twierdzić, że z ambicji i próżności chce nosić koronę bułgarską, i że wpływowy na dworze rosyjskim hr. Adlerberg, teść ks. Dadiana, utwierdza go w tych ambitnych widokach.

Z Belgradu donoszą, że tamtejsze koła rusofilskie przyjęły z radością wybór ks. Waldemara. Mniemają jednak, że ze względu na odmówienie legalności całemu sobraniu, nie będzie mogła Rosja wyboru tego już obecnie zatwierdzić, lecz spowoduje ponowienie go przez nowo wybrać się mające legalne sobranie.

Do *N. Fr. Presse* donoszą z Londynu: Nie wydaje się zupełnie wykluczonem, iż przyjść może do skutku czasowe zajęcie Bułgarji przez Rosję na przeciąg czasu około 6 miesięcy. Rosja udzieliłaby gwarancyj, że mimo to uszanuje traktat berliński. Ani Austrja, ani Anglia, utrzymują w tutejszych zwykle dobrze poinformowanych kołach, nie upatrywałyby w tej czasowej okupacji w obec udzielonych przez Rosję gwarancyj powodu, aby dla przeszkodzenia tej okupacji czynnie wystąpić.

Do *Wiener Allg. Zeitung* donoszą z Bukaresztu: Nadchodzą tu coraz częstsze wiadomości, iż Rosja gromadzi w Krymie coraz większe siły wojskowe.

N. W. Tagblatt otrzymuje z Bukaresztu pod datą 11. b. m. następujący telegram: Według wiarogodnych doniesień z Odessy, otrzymały wszystkie komendy południowo-rosyjskich gubernij (Cherson, Jekaterynosław, Charków, Bessarabia i Tauryda) z Petersburga rozkaz, aby stojące w tych guberniach wojska były w każdej chwili gotowe do wymarszu. Równocześnie zawezwano towarzystwo żeglugi parowej na morzu Czarnem trzymać w pogotowiu po 10 statków parowych w Mikołajewie, Odessie i Sebastopolu. Ruch nadzwyczajny panuje w tych portach, w których pobliżu umieszczają władze wojskowe zakupowany w wielkiej ilości prowiant.

Z delegacyj wspólnych.

Uzupełniamy nasz telegram wczorajszy o posiedzeniach węgierskich komisyj delegacyjnych z d. 11. bm.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych obecni byli ministrowie Kalnoky i Kallay i szef sekcyjny Szögyeny, tudzież węg. minister skarbu Szapary. Po krótkiej rozprawie uchwaliła komisja, że minister spraw zagranicznych złoży swoje wyjaśnienia co do sytuacji zewnętrznej na sobotniem posiedzeniu komisji. Zarazem komisja odstępuje od dotychczasowego zwyczaju o tyle, że nie stawia ministrowi pytań już sformułowanych, ale go uprasza, aby podał obraz sytuacji w związku organicznym; aby wskazał zasady, któremi sie w traktowaniu sprawy bułgarskiej kierował; oraz aby wyłuszczył, co ku przeprowadzeniu tych zasad uczynił, i jakie były usiłowań jego rezultaty. Co gdy się stanie, członkowie komisji sobie jeszcze naturalnie zastrzegają, że o ileby uzupełnienie tych oświadczeń za pożądane uważali, albo wyjaśnień co do innych jeszcze przedmiotów sobie życzyli, wystąpią z zapytaniami do ministra.

W następnej rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczył przy pozycji „fundusz dyspozycyjny“ hr. Albert Apponyi, przewódzca umiarkowanej lewicy, że uchwalenia jej nie wiąże z kwestją zaufania. Na zapytanie tegoż co do sądownictwa konsularnego, oświadcza p. Szögyeny, że ministerjum tą sprawą ciągle sie zajmuje, i że między ministerstwami sprawiedliwości, węgierskiem i przedlitawskiem, a ministerstwem spraw zagranicznych toczą się pertraktacje, które jednak dla trudności przedmiotu nie są jeszcze skończone.

Komisja centralna dla spraw przemysłu we Wiedniu.

O ostatnich posiedzeniach komisji centralnej przemysłowej otrzymujemy z Wiednia jeszcze następującą relację:

„Ostatnie posiedzenie komitetu centralnego było zwłaszcza ze względu na nasz kraj ciekawe i pouczające. W pierwszym punkcie porządku dziennego, tj. w obszernym referacie o czynnościach rządu w ostatnim roku, zaznacza rząd naprzód, że zamierza działać na polu szkolnictwa przemysłowego w dwóch kierunkach: 1) uzupełnienia dotychczasowych zarządzeń, 2) ustalenia tego, co już zarządzono. Następnie przypominając

---

TAJEMNICZY AJENT.

Nowela z francuskiego

Juliusza Moinaux.

Któżby to był, jeśli nie ajent policyjny?

Mężczyzna niemiłej powierzchności chodził krok w krok od rana za panem Monpipeau; śledził go widocznie, a skoro go śledził, więc go podejrzywał.

Że był to ajent policyjny, to jasne jak dzień. Możnaby przypuścić, że to był złodziej, miał nawet taki pozór — złodziej jednakże w nocy tylko ściga spóźnionego przechodnia i szuka chwili żeby go mógł obedrzeć. Ta zaś podejrzana figura śledziła pana Monpipeau w jasny dzień na bruku paryskim. Zresztą p. Monpipeau sam miał o nim to przekonanie, więc i ja inaczej myśleć nie mogę.

Lecz figura owa mogła być nawet złodziejem, gdyż p. Monpipeau był dobrą zdobyczą dla złodzieja, jako najzamożniejszy mieszczanin z Armentières. Aby wam dać wyobrażenie o zamożności i stanowisku p. Monpipeau, dość powiedzieć, że przybył do Paryża na miesiąc z dziesięcioma tysiącami franków i paczką cygar sprowadzonych wprost z Hawanny. P. Monpipeau przyjechał trochę pohulać, więc nie odmawiał sobie niczego — co zresztą robią także ludzie nie mający grosza — lecz do tych p. Monpipeau się nie zaliczał.

Był to człowiek pracy, nieznający nienawiści i trwogi jako sędzia przysięgły, wyjąwszy jeżeli chodziło o sprawy Rzeczypospolitej, bo wtenczas potęgowały się w nim oba te uczucia. P. Monpipeau należał do tych zagorzalców, którzy zabierali głos w Armentières aby Rzeczpospolitą obalić; bronił więc Pawła de Cassagnac przed napadami anarchistów, został nawet uderzonym kamieniem w skroń i powtarzał wszędzie z emfazą:

— Dwa centymetry niżej, a zamiast mnie znalezionoby trupa!

Postanowiwszy przyczynić się do opozycji przeciw Rzeczypospolitej, p. Monpipeau nazajutrz po owej gorącej utarczce, utworzył klub polityczny, który, aby ukryć jego cel prawdziwy, nazwał żartobliwie: „Stowarzyszeniem ostrych dziobów.“ Członkowie tego klubu, w ograniczonej zresztą liczbie, byli najżarliwszymi przeciwnikami Rzeczypospolitej.

W przekonaniu p. Monpipeau było to stowarzyszenie tajne, a ponieważ jednogłośnie wybrano go przewodniczącym, człowiek prawy jak on, zapomniał, że stowarzyszenie tajne nie ma racji bytu pod rządem, gdzie każdemu wolno wszystko mówić i pisać, i starał się dodać mu powagi przez tajemnicze półsłówka, dwuznaczniki i takie np. aksiomaty jak „patrząc przed siebie a widząc za sobą“ — w czem miała być aluzja do przeszłości, którą pragnął w przyszłości przywrócić.

Przyjaciele pana Monpipeau, których on nazywał członkami stowarzyszenia, zalecali mu milczenie; gdyż była to epoka wygnań. Niektóre dzienniki pisały jawnie, iż po pretendentach do tronu skazani będą na wygnanie ich krewni, dalej przyjaciele, a nakoniec i stronnicy. Ponieważ zaś p. Monpipeau należał do tych ostatnich, był więc pewnym, że go strzegą i śledzą.

W takiem to usposobieniu zdecydował się p. Monpipeau przybyć do Paryża, gdzie nie był od wystawy roku 1867. Lecz polityka nie była bodźcem jego przyjazdu.

Prawda, że tego poranku, kiedy rozpoczynamy nasze opowiadanie, oddano p. Monpipeau na wychodnem z hotelu list od jednego z członków stowarzyszenia, w którym tenże rozwinął plan przywrócenia orleanistów, wypracowany podczas jego nieobecności — lecz p. Monpipeau, nie bardzo sobie głowę planem tym zaprzątał.

List przeczytał, pomyślał chwilę, a idąc ku bulwarom zmiął kopertę i rzucił na ziemię. Niestety! p. Monpipeau nie uważał, że człowiek idący o kilka kroków za nim podniósł ją; spostrzegł tylko, że człowiek ów szedł ciągle za nim.

Wychodząc z kawiarni wiedeńskiej, gdzie zjadł wyborne śniadanie i zapalając doskonałe hawanna, spotkał p. Monpipeau nie bez zdziwienia, tego samego człowieka pod drzwiami. Rozważywszy jednak, że często można spotkać w jednym dniu kilka razy jednę i tę samą osobę, nie zwracał nań wcale uwagi i z pewnem zadowoleniem, po bulwarach, na których nie był przez lat dziewiętnaście, rozpoczął swą poobiednią przechadzkę.

Przechodząc koło pewnej kolumny, zatrzymał się p. Monpipeau, aby przeczytać afisz i zastanawiał się, czy pójdzie na operę, gdy w tem odwróciwszy się, ujrzał tego samego człowieka. Zatrzymał on się także koło kolumny.

— Rzecz szczególna! — rzekł sam do siebie p. Monpipeau z niemałem oburzeniem — co to za indywiduum, które od Pól Elizejskich musi iść koniecznie tą samą drogą co ja i zatrzymuje się równocześnie ze mną. Byłbyż to złodziej? — Lecz jak pierwej tak i teraz odrzucił to przypuszczenie prezes „ostrych dziobów“ i rozdrażniony poszedł inną drogą.

Zrobiwszy kilka kroków w innym kierunku, oglądnął się, czy już nie śledzi go ów nieznośny nieznajomy, gdy w tem zatrzymało go wołanie:

— Ach! ależ to Monpipeau!

— Patrzcie! kochany Robertin! tak dawnośmy się nie widzieli!

Dwaj starzy przyjaciele rozpoczęli gawędę.

— Słyszałem — rzekł Robertin — że miałeś gorącą rozprawę temi dniami.

— Pst, nie mówmy o polityce, przyjechałem tutaj.... żeby o niej zapomnieć....

— A więc cóż tam?

— Pst, nie mówmy o tem, przyjechałem odświeżyć się, odżyć wesołem życiem Paryża, zapomnieć o troskach wielkich doniosłości, za które odpowiedzialność biorę bez obawy na siebie! Wyznaję głośno to, co Thiers powiedział: „Rzeczpospolita albo będzie konserwatywną, albo jej nie będzie“. A cóż to Rzeczpospolita ukonserwuje? Powszechne prawo głosowania, tę niedorzeczność, która zabija społeczeństwo. Zasada moja jest: „patrząc przed siebie, widzieć za sobą...“ Lecz nie mówmy o polityce, proszę cię....

— Przecież ja ani słowa nie rzekłem — odezwał się Robertin — to ty mówisz o niej wiele i zbyt głośno. Radzę ci, uspokój się, bo za tobą jest człowiek, który widocznie nas podsłuchuje.

Monpipeau obejrzał się, a poznawszy tego samego człowieka, rzekł cicho do Robertina:

— Ten człowiek śledzi mię już od godziny.

— A widzisz! Strzeż się!

Obaj przyjaciele postanowili udać się razem na obiad.

Gdy się rozstawali, naznaczając sobie *rendez-vous*, ujrzał p. Monpipeau, że tajemnicza figura postępu, je za nim. Prezes „ostrych dziobów“ stracił już resztkę cierpliwości, zatrzymał się przy małym budyneczku, mającym swoje specjalne przeznaczenie dla przechodniów i schronił się tam myśląc, że przecież natrętny cień go opuści — lecz nadaremnie. Natręt, czytając afisze, oczekiwał wyjścia swej ofiary.

Spostrzegłszy to pan Monpipeau, był już pewnym, iż człowiek ów śledzi go niewątpliwie. Przyspiesza więc kroku, nieznajomy dąży za nim; zwraca się ku Panoramie i chce tam wejść i widzi w tej chwili, że nieznajomy, który mu prawie deptał po piętach, zrobił zwrot nagły z trotoaru na ulicę i znikł w natłoku powozów.

Prezydent „ostrych dziobów“ skorzystał z tego, zwrócił się nagle ku małej galerji Rozmaitości, najprzód na prawo, potem na lewo, a przybywszy zadyszany do galerji Monmartre, oglądnął się za siebie..., Radosne westchnienie wyrwało się z piersi p. Monpipeau. Nieznajomy ajent stracił nakoniec jego ślad!

Uwolniony od ścigającego go towarzysza, mógł p. Monpipeau zjeść swobodnie obiad z przyjacielem Robertinem, potem poszli razem na operę, nakoniec na kolację do Tortoniego i do drugiej godziny w nocy rozkoszowali w przyjemnościach życia paryskiego.

* * *

Nazajutrz wychodził p. Monpipeau z hotelu jak dnia poprzedniego o jedenastej godzinie rano.

Zmora jego stała tuż przed drzwiami.

Monpipeau zadrżał zabaczywszy tajemniczego ajenta.

— On widocznie czekał na mnie! — pomyślał sobie, rozpocznie się więc wczorajsza historja na nowo! Ale zkądże ten nędznik wie, gdzie ja mieszkam?

Postanowiwszy zakończyć to, podszedł pan Monpipeau ku nieznajomemu i zapytał:

— Co pan tu robisz?

— Ależ... chodnik jest dla wszystkich.

— A więc na nowo zaczniesz chodzić jak cień za mną?

— Przechadzki używam tak jak pan; zresztą chodnik jest dla wszystkich.

— Dla czego idziesz pan moją drogą?

— Tak ona jest moją jak i pańską; droga jest dla wszystkich, panie Monpipeau.

Prezydent „ostrych dziobów“ zaledwie nie padł z przerażenia usłyszawszy swoje nazwisko.

Nieznajomy mówił dalej:

— Kawiarnia angielska, to całkiem co innego. Tam nie wszyscy mogą wyprawiać takie bachanalje, jak pan. Widziałem pana tam przez szyby grającego w karty, słyszałem go dowcipkującego. Fiu, fiu! Pan masz ostry dzióbek!

— Ostry dzióbek! — powtórzył sam do siebie prezydent stowarzyszenia. — Ten człowiek zna przytem moje imię... Teraz rozumiem wszystko. Rząd odkrył naszą tajemnicę, poznano mię, w Paryżu zwracają uwagę na mnie i ten śmieszny ajent ma rozkaz śledzić mnie wszędzie.

— Zakazuję ci chodzić ze mną tak nieustannie — zawołał wreszcie Monpipeau.

— Jeżeli nie ja, to inny będzie chodził za panem.

— Ah! więc tak być musi...

— Wolisz pan przecież, żebym ja jeden chodził za tobą niż dwóch lub trzech innych. Pozwól mi prowadzić dalej moje rzemiosło, cóż ci to może szkodzić?

— Twoje rzemiosło?... Brzydkie rzemiosło prowadzisz mój chłopcze! — zawołał p. Monpipeau z pogardą.

— Cóż pan chcesz? Robię co mogę; jakem Cambulard, wolałbym trudnić się czemś innem.

— W istocie, sądząc po twojej powierzchowności, to zajęcie owe nie wzbogaca cię. Ileż zarabiasz?

— Rozmaicie, raz mam dochód większy, drugi raz mniejszy; ale w ogóle nie wiele.

— A wczoraj naprzykład, jaki dochód miałeś z mego powodu?

— O, nie szczególny! Cóż? Chodziłem za panem zaledwie godzinę.

— Straciłeś mię z oczu?

— Wcale nie, nie prześlepię nikogo, mam oko Amerykanina. Lecz byłem zmuszony nagle pana opuścić, bo miałem ważną sprawę do załatwienia, o której zapomniałem.

— Ale z tem wszystkiem — mówił sam do siebie prezydent ostrych dziobów — mieć do czynienia podczas całej mej bytności w Paryżu z ajentem policyjnym — to okropne! Co robić? A gdybym go tak przekupił... On się nie będzie drożył...

Monpipeau miał zamiar ofiarować ajentowi pieniądze, lecz myśl, że byłoby to proste przekupstwo, i że ajent mógłby się opierać temu, postanowił dążyć do celu innym sposobem. Cambulard sam dał mu do tego sposobność.

— Przecież nie dla przyjemności tłukę się po bulwarach — rzekł on. Znalazłbym łatwo dobre miejsce i utrzymanie, gdybym był lepiej ubrany, ale czyż mogę się nawet komu przedstawić tak nędznie wyglądając?

ile już na tem polu zdziałano w Czechach i w krajach alpejskich, przyznaje referat otwarcie, że z jednej strony Wiedeń, z drugiej kraje wschodnie i południowe, a więc i Galicja — nie zostały dotąd należycie uwzględnione.

Do tej luki co do Galicji przyznano się wyraźnie w punkcie drugim porządku dziennego, gdyż tu omawiano specjalnie zarządzenia, dążące do popierania i uzupełnienia szkolnictwa przemysłowego w Galicji. Wspomniano tu o memorjale Wydziału krajowego, o którym wyżej mowa była, uznano skargi tam podniesione za słuszne i wyliczono środki już przedsięwzięte, lub przedsiębrać się mające, celem stopniowego zadość uczynienia postawionym żądaniom. Środkami temi są: reorganizacja szkoły państwowej przemysłowej w Krakowie, uzupełnienie szkoły państwowej dla przemysłu artystycznego przy Muzeum we Lwowie, rozszerzenie państwowej szkoły fachowej w Zakopanem, subwencjonowanie szkoły krajowej garncarskiej w Kołomyi, pomoc celem założenia i obietnica subwencjonowania nowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach *), nareszcie subwencjonowanie kursów wakacyjnych dla nauczycieli, mających uczyć w przemysłowych szkołach uzupełniających. Subwencje dla tych ostatnich szkół mają według zdania rządu nastąpić dopiero wtedy, kiedy nauczyciele zdolni będą uczyć, a szkoły w ogóle zorganizowane będą tak, aby zadość uczynić wymogom, które służą za normę dla szkół podobnych w innych prowincjach. Rząd oświadczył także gotowość czynnej pomocy w sprawie postawienia gmachu dla muzeum we Lwowie, skoro tylko miejscowe czynniki w sposób stanowczy w tej mierze się oświadczą.

Polscy członkowie komisji oraz p. Wereszczyński, który był zaproszony jako reprezentant Wydziału krajowego, uznali postęp w zapatrywaniach i w działaniu rządu względem Galicji, wykazując równocześnie, że i kraj nie szczędzi dla podtrzymywania i rozwoju przemysłu krajowego i szkolnictwa przemysłowego. Mianowicie podniósł p. Wereszczyński, że fundusz krajowy do budżetu krajowego wstawił przeszło 63.000 złr. na szkoły przemysłowe, stypendja itp. a oprócz tego 50.000 złr. na inne cele przemysłową. Na uwagę członka komisji hr. Attems, że kursa wakacyjne nie są wystarczające, oraz, że trudno żądać, aby nauczyciele w czasie odpoczynku byli jeszcze takiemi kursami obarczeni. odpowiedzieli referent hr. Latour i hr. Dzieduszycki. Referent wykazał, że tu nie idzie o to, ażeby ci nauczyciele przyswoili sobie nową jakąś dyscyplinę nauki, bo są to przeważnie nauczyciele szkół średnich wszechstronnie już wykształceni, lecz o to, ażeby sobie przyswajali, głównie w rysunkach, metodę dla nauczania w szkołach uzupełniających wskazaną.

Hr. Dzieduszycki powiedział, że u nas przybycie na taki kurs wcale nie jest uważanem przez nauczycieli jako nowy ciężar, owszem starają się o to, garną się do kursów, gdyż w naszych stosunkach pobyt we Lwowie jest dla nich również pouczającym i orzeźwiającym. Wyraził radość z powodu udzielonej na te kursa subwencje, ale zaznaczył oraz, że subwencja ta ze wszechmiar dobrze użytą jest, gdyż kurs pod kierownictwem p. Tirschnitza wzorowo jest prowadzony.

Członek kom. p. Mikyska wyraził życzenie, aby oprócz urządzenia takich kursów, starano się także o odpowiednie działanie w seminarjach nauczycielskich, aby i nauczyciele ludowi mogli uczyć w szkołach uzupełniających. Żądał zatem, aby się udano do sejmu morawskiego, któryby chętnie w drodze ustawodawstwa krajowego, przyczynił się do uregulowania odnośnych stosunków.

Inspektor szkolny Webr zauważał, że w seminarjach za nadto mało czasu poświęca się nauce rysunków, i że należałoby więcej w tym kierunku działać.

Ks. Czartoryski potwierdzając i popierając słowa hr. Dzieduszyckiego, podnosi także ważność kursów wakacyjnych. Zwraca uwagę na doniosłość nauki rysunków w ogóle, na konieczną potrzebę, aby ta nauka została w seminarjach nauczycielskich uzupełnioną i rozszerzoną, a to bez względu na kursa wakacyjne, lecz po prostu z uwagi na konieczność rozszerzenia nauki rysunków w szkole ludowej, gdzie nauka ta uiemal tak potrzebną jest, jak czytanie i pisanie. Co się tyczy nauki przemysłowej uzupełniającej, ks. Czartoryski powiada, że wobec różnorodności stosunków nie można w każdym kraju jednakowo postąpić. W Galicji szkoły uzupełniające powstały na podstawie ofiarności prywatnej, za staraniem Towarzystwa pedagogicznego, wspierane przez ofiarność profesorów, przez miasta, powiaty i kraj, który na ich subwencjonowanie wydaje przeszło 6.000 złr. Potrzebują też pomocy, aby po tylu usiłowaniach nie upadały. Byłoby więc pożądanem, ażeby rząd nie czekał ze subwencjonowaniem tych szkół, aż dopóki nie będą odpowiadać wszystkim wymogom, które postawiono jako warunek w innych krajach. Pożądanem byłoby, aby galicyjskie szkoły przemysłowe uzupełniające dostawały już w najbliższym czasie choćby skromną od rządu centralnego subwencję.

Referent w swej odpowiedzi wyraził nadzieję, że wskutek kursów wakacyjnych w krótkim czasie znajdzie się zastęp nauczycieli odpowiednio wykształconych, a zatem niezadługo będzie mógł rząd szkoły te subwencjonować. Co do uwagi p. Mikyski o ustawie krajowej, referent wyraża zdanie, że wszystkie sprawy, tyczące się zakładów przemysłowych i szkolnictwa przemysłowego znajdują się, jako stosunkowo nowe, w stanie przechodowym, zasady działania w tym kierunku nie są ustalone, niejedna kwestja nie wyjaśniona, ostateczne wyniki częściowo wątpliwe, doświadczenia za nadto świeże — lepiej zatem będzie, nie unormować jeszcze dotyczących stosunków na drodze ustawodawczej, ale przez jakiś czas postawić załatwienie tych zadań władzy wykonawczej, popieranej przez komisje doradcze. Zwrotem tym referent zażegnał chwilowo dyskusję nad kompetencją ustawodawczą, gdyż, jak wiadomo, centraliści żądają, aby sprawy te zostały oddane pod kompetencję Rady państwa; autonomiści zaś bronią kompetencji sejmów. Wobec oświadczenia powyższego, dyskusję nad tem uznano za zbyteczną.

Przyznanie subwencji dla Kołomyi, powzięła komisja do wiadomości. Polscy członkowie sprawy tej nie podnosili, zadawalniając się tem, iż rząd sam przyznał, iż szkoła kołomyjska pod kierownictwem rządu, względnie pod kierownictwem ludzi, nieznających kraju i jego potrzeb, upadła, i musiała być zreorganizowaną pod opieką władz krajowych.

W sprawie Świątnik zabierali głos powtórnie p. Weigel, p. Wereszczyński i ks. Czartoryski.

P. Weigel wyraził życzenie, aby szkoła ta mogła wejść w życie już z wiosną r. 1887 podnosząc ofiarność gminy; p. Wereszczyński oświadczył gotowość kraju przyjścia z pomocą gminie; ks. Czartoryski żądał, aby rząd Wydziałowi kraj. przedłożył plany i kosztorys budować się mających budynków. Wszyscy ci mowcy przemawiali za tem, aby biedna gmina ta nie została nad siły obciążoną, i aby sprawa fachowej szkoły tamtejszej, zostająca od 13 lat w zawieszeniu, nareszcie stanowczo załatwioną została. Głównie p. Weigel gorąco, na podstawie znajomości miejsca i stosunków, za tem przemawiał, żądając wczesnego, stopniowego wprowadzenia szkoły w życie, co też referent, p. Lind, wedle możności przeprowadzić obiecał.

Oprócz tych spraw, kraj nasz specjalnie obchodzących, komisja uchwaliła: oświadczyć się narazie przeciw subwencji żądanej dla muzeum w Opawie, przeciw zaprowadzeniu kursów rysunków przy muzeum w Reichenbergu, za zaprowadzeniem warsztatów naukowych przy różnych wyższych szkołach przemysłowych, za szkołą przemysłową w Ottakring pod Wiedniem i w wiedeńskiej dzielnicy Favoriten, za przeniesieniem zakładu dla nauki fotografii z Salcburga do Wiednia, za założeniem wyższej szkoły przemysłowej w Tryeście, za przeniesieniem szkół fachowych koronkarskiej i haftów z Socy do Flitschen i z Bleistatu do Lublany, przeciw szkole dla przemysłu drzewnego w Goldenhöhe w Czechach, za urządzeniem szkoły koszykarskiej dla ciemnych i dla widzących przy zakładzie dla ciemnych w Pradze, za zniesieniem szkoły dla opracowania marmuru w Riwie i subwencjonowaniem takich szkół w Salzdorfie i Friedbergu na Szląsku, za odmówieniem subwencji dla takiejże szkoły w Tyszowicach w Morawii, za subwencjowaniem szkół przygotowawczych w niższej Austrji o tyle, o ile te szkoły nie należą już do szkolnictwa ludowego, a należą do szkolnictwa przemysłowego, za różnemi zmianami w szkołach tkackich na Morawii i Szląsku, oraz za odmówieniem kilku odnośnych żądań, również za odmówieniem subwencji dla prywatnej szkoły krawieckiej w Wiedniu, nareszcie za przyjęciem do wiadomości urządzenia trzech szkół rzemieślniczych w Czechach.

Czynności komisji centr., o której tu mowa była, odbyły się w trzech z rzędu posiedzeniach 8., 9. i 10. b. m.

---

*) W pierwszem sprawozdaniu (*Gaz. Nar.* nr. 259.) wydrukowano mylnie 25.000 złr. jako pierwszą ratę na szkołę Świątnicką. Ma być: 2.500 złr.; przyp. r.)

Z Izby sądowej.

(O konfiskatę.)

Lwów 13. listopada.

Dziś o 9. godz. rano rozpoczęła się rozprawa w sprawie skonfiskowanego sprawozdania poselskiego dr. Karola Lewakowskiego.

Trybunałowi przewodniczył r. Majewski, wotanci radcy Finkel i Nitarski. Zastępcą prokuratorji był p. Litwinowicz. Bronił dr. Tadeusz Szydłowski.

Po odczytaniu aktów i wniosku prokuratora na zatwierdzenie, dr. Tadeusz Szydłowski oświadczył przedewszystkiem, iż dr. Lewakowski stanął osobiście wobec tożsamości członków trybunału, który już raz orzekł konfiskatę i dzisiejszego składu sądu. Co do rzeczy samej podniósł obrońca, iż zbrodnia popełniona zdaniem prokuratorji przez wydrukowanie tego pisma, została przedtem popełniona żywem słowem na zgromadzeniu wyborców i drukiem przez ogłoszenie jej w *Nowej Reformie*, a gdy prokurator nie ścigał takowej ani w jednym ani w drugim wypadku, tedy jest presumcja prawna, że ogłoszenie drukiem tego co bezkarnie słowem popełnione zostało pod sankcję ustawy karnej podpadać nie może, tembardziej, że deputowany do Rady państwa wedle ustawy z r. 1861 za wszystko to, co powie w charakterze deputowanego, jedynie za zezwoleniem Rady państwa ścigany być może; tem mniej zaś we wszystkich wypadkach zastosowania ustawy karnej w kierunku zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, która pod to pojęcie subsumuje każdą krytykę rządu, tembardziej, że późniejsza ustawa o odpowiedzialności ministrów pozwala ich nawet postawić w stan oskarżenia. Co do sprawy wydalań z Prus, podniósł dr. Szydłowski, iż zupełnie nawet pomyśleć się nie da, by mowa dra Lewakowskiego zdołała wzruszyć podwalinami państwa niemieckiego, przyczem co do Rosji zapominać nie należy o niedozwolonym debicie pocztowym w państwie rosyjskiem, tak że ta broszura do Rosji dostać się nawet nie może. Gdyby nawet tak było, to przecież za usługi, jakie Polacy od lat kilku oddają rządowi austrjackiemu, niechże im przynajmniej wolno będzie uskarżyć się na to, co jest bezprawiem, napiętnować jako hańbę dla cywilizacji, gwałty dawnego junkra pruskiego.

Mowy Lewakowskiego nie można oceniać pojedynczemi ustępami, ale wziąć jako całe *credo* polityczne, które się kończy wezwaniem do jego wyborców, by zgodnie i silnie stali przy tronie. Oskarżenie Polaka, który takie zasady głosi, o działanie wrogie państwu i dynastji, urąga wszelkim zasadom słuszności.

Trybunał po długiej naradzie potwierdził konfiskatę za krytykę działania rządu — natomiast zniósł konfiskatę za ustępy, noszące znamiona zbrodni z §. 66. (wydalania pruskie).

Prokurator zgłosił odwołanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. listopada.

* **Na cześć p. Józefa Jasińskiego** w sali Frohsinn, odbył się onegdaj muzykalno-deklamacyjny wieczorek pożegnalny, urządzony przez Towarzystwo prawnicze. Zabawa ta, w której wzięło udział około 150 osób ze stanu sędziowskiego i adwokackiego, zakończyła się ucztą składkową, na której p. Jasiński wzniósł zdrowie p. Bochyńskiego, prezesa Towarz. prawniczego. P. Jasiński przenosi się w tych dniach na posadę prezydenta sądu kraj. do Krakowa.

* **Kazimierz Keusch**, zawiadowca medykamentów wojskowych, szef apteki szpitala garnizowego nr. 14 we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku.

* **Mieczysław Rayzner**, artysta-malarz portretowy z Monachium, bawi w naszem mieście.

* **I znowu**, jak nam donoszą, zginął list ze znaczniejszą kwotą pieniężną, nadany na poczcie w Drohobyczu. Wpadliśmy widocznie w jakąś fatalną serję niepowodzeń pocztowych.

* **Wywózka nieczystości.** Mówi i pisze się teraz tyle o desinfekcji a zarządzenia magistratu wyglądają tak — jakby sobie urągano z słusznych żądań. Przedewszystkiem zwracamy na to uwagę, że „aparaty Bergera" kursują po najbardziej ożywionych ulicach czasem już przed godziną 10-tą wieczorem, a ponieważ nie są hermetycznie zamknięte, panuje mefityczne powietrze tak, że przejść trudno. Czyż nieczystości te nie mogą być desinfekcjonowane? — Dziś w południe mieliśmy znowu dowód nieszczególnego porządku. O godz. 1. przejeżdżał koło jeneralnej komendy i cukierni Kosteckiego wóz napełniony balonami, zawierającemi nieczystości z kanałów. Nadjechał wóz drugi i wywrócił wszystkie balony, które się pootwierały, a kał rozlał się po całej ulicy. Panowało powietrze tak mefityczne, że ludzie formalnie uciekali. Stało się to w mieście stołecznem d. 13. (feralny) b. m. o godz. 1. w południe.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. listopada b. r.: Skradziono: sztuki weby i szyfonu, bielizny znaczone A. L., 3 noże deserowe z srebrnemi trzonkami, noże i widelce z rogowemi rączkami — wartości 100 zł.; miedziany kociołek wartości 30 zł., faskę powideł wartości 5 zł., 20 paczek tytoniu macedońskiego, 20 pi 11 ct., funt seraglio, i 10 paczek zapałek — wartości 10 zł.

* Zgubiono srebrny zegarek z pozłacanemi brzegami, bez uszka.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały przy zmiennym stanie nieba i wietrze SW i S było pogodnie i tylko wieczorem kropił cokolwiek deszcz, którego opad jest wcale nieznaczny. Średnia temperatura dnia była 11.3° C., najwyższa 17.0 C., najniższa dziś nad ranem 6.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Szkocji i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Krymie i wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 13. listopada. Wiatr południowo-zachodni, niebo przeważnie zamglone, średnia temperatura dnia około 10,0 C., powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 14. listopada: św. Serapiona m.; — św. Akindyna m. — W poniedziałek d. 15. b. m.: św. Leopolda w.; — św. Akepsiny.

— **Stryj** d. 12. listopada. (Kor. *Gaz. Nar.*). W nader gustownie choiną i emblematami kolejowemi ozdobionej sali 4. klasy dworca kolei państwowych w Stryju, zgromadziło się wczoraj poważne grono urzędników kolei państwowych w celu pożegnania p. Drewnowskiego, dotychczasowego naczelnika ogrzewalni tamtejszej, przeniesionego w równym charakterze do Nowego Sącza. Na wstępie do sali zebrania powitał p. Drewnowskiego, urzędnik warsztatów w Stryju p. Blaut, zaznaczając cel zebrania się, poczem wszyscy zasiedli do skromnej uczty, w której pierwszy głos zabrał p. Chudzicki, urzędnik V. departamentu dyrekcji kolei państwowej we Lwowie. W pięknych słowach podniósł on zasługi p. Drewnowskiego, jako urzędnika-obywatela...

Następnie wzniósł referent oddziału maszynowego p. Skalla, z zapałem przyjęty toast na cześć nieobecnego dyrektora p. Kłosowskiego, poczem pito zdrowie pojedynczych naczelników, jak pp. Skalli, Waltingera, Müllera. Kolankowskiego i Kuhna, założyciela kolejowej z warstatowych profesjonistów złożonej muzyki, która, jakkolwiek dopiero przed kilku tygodniami założona, na uczcie pomyślnego rozwoju dała niezbite dowody. Uczta przeciągnęła się aż do świtu, zostawiając po sobie jak najmilsze wspomnienia, jak również i żal utraty zacnego, szlachetnego kolegi i naczelnika.

— **Niewinna demonstracja.** Przed kilku dniami w Krakowie na uniwersytecie podczas prelekcji jednego z ulubionych profesorów, dra Adamkiewicza, wykładającego patologję doświadczalną, wszyscy słuchacze, w liczbie ośmdziesięciu kilku, gremialnie opuścili salę. Stało się to skutkiem braku powietrza, gdyż w sali zbyt ciasnej niepodobna było oddychać.

— **Cholera.** Z Budapesztu donoszą d. 11. b. m. zmarła na cholerę 1 osoba.

W Tryeście od 4. do 11. b. m.: zdarzyły się tylko 2 wypadki cholery, z których jeden skończył się śmiertelnie. Epidemię uważają więc za wygasłą — też samo donoszą z Gorycji, Gradyska i Istrji.

— **Proces anarchistów we Wiedniu**, uwięzionych z początkiem października, odbędzie się z początkiem grudnia b r. Na ławie oskarzonych zasiadać będą w pierwszym procesie anarchiści, oskarzeni o fałszerstwo monety. W styczniu odbędzie się rozprawa przeciw anarchistom, którzy wykonać zamierzali zamach i szerzyć mieli panikę pożarami. W grudniu ukończonem zostanie śledztwo, a w tych dniach jednego z głównych uczestników spisku, uwięziono za granicą i odesłano pod eskortą do Wiednia.

— **Testament hrabiego Beusta** odnaleziono niedawno po długich poszukiwaniach. Ów testament dotyczy tylko ostatniej woli zmarłego co do majątku i grobu. Majątek hr. Beusta większy jest, niż się spodziewano — wynosi on 3,000.000 zł. Każde więc z dzieci zmarłego weźmie po milionie. Beust prosi, aby go pochowano w Wiedniu; na bardzo skromnym nagrobku mają być wyryte następujące słowa: „Spokój moim popiołom. — Sprawiedliwość mojej pamięci."

— **Samobójstwo.** Z Osieka donoszą 11. b. m.: Zastrzelił się tu porucznik Józef Zilsner, z 12. bat. artylerji.

— **Rekruci polscy** z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, zaciągnięci w roku bieżącym do wojska, umieszczeni zostali, stosownie do zapowiedzi pruskiego ministra wojny, wygłoszonej podczas rorpraw nad ustawami antypolskiemi, prawie bez wyjątku w pułkach załogujących po za lewym brzegiem Łaby.

— **Ustaszowo**, majątek ziemski w Poznańskiem, przeszedł w ręce niemieckie. Sprzedały go komisji kolonizacyjnej pp.: Mierzyńska i Biesiekierska, które do odziedziczyły po ojcu swoim śp. Stawoszewskim. Najsmutniejsza, że panie te nie uczyniły tego z konieczności, gdyż pierwsza z nich posiada znaczny majątek w Królestwie pod Koninem. Jeśli i kobiety nasze będą się kierowały względami tylko „utylitarnemi", sprzedając majątki swoje temu, który „więcej daje", w takim razie staniemy się niebawem „przybyszami" na starodawnej ziemi Piastów.

— **W kościele św. Jadwigi w Berlinie**, spadł wielki świecznik i połamał się w drobne kawałki. Wypadek nastąpił skutkiem pęknięcia śruby.

— **Znakomity geograf** niemiecki Kiepert, odbywający obecnie wycieczkę naukową w górach pod Smyrną, spadł do przepaści i poniósł znaczne skaleczenie. Ocalił mu życie Turek Ibrahim, który rannego wydobył z przepaści.

— **Z Lublina.** Przed paru tygodniami zmarł pewien lekarz i po śmierci znaleziono w szufladzie biurka świeżo odcięte od listów zastawnych kupony, lecz co do samych listów nie było żadnej wskazówki. Tymczasem wdowa po lekarzu, przeglądając garderobę mężowską, natrafiła na letnie palto od kilku lat nienoszone, które za potrząśnięciem zaszeleściło, jakby w niem były ukryte papiery. Rzeczywiście po odpruciu podszewki, znaleziono zaszyte listy zastawne na sumę około 40.000 rs. Dlaczego nieboszczyk tam ukrył walory i dlaczego przytomnie umierając nie dał żadnej wskazówki?... to już pozostaje niezbadaną tajemnicą.

— **Napad na hr. Starzeńskiego.** Sofijski korespondent *Köln. Ztg.* podaje o znanym z depesz napadzie na wicekonsula hr. Starzeńskiego, następujące z ust jego pochodzące szczegóły: Hrabia Starzeński, wyjechawszy w dniu 30. października, przenocował w tureckim Izworze i odbywał dalszą podróż ku Łowczy tą samą szkaradną drogą, którą i ja przebyłem jadąc z Stambułowem, Mutkurowem i Radosławowem. Hrabia miał ze sobą tylko jednego kawasa austrjackiej agentury w Sofii i stangreta, ponieważ znane bezpieczeństwo w Bułgarji nie zniewalało do zaopatrywania się w eskortę. Jedyną bronią były dwie strzelby myśliwskie, ale zapakowane w ozdobne futerały, a oprócz tego mały rewolwer w przechowaniu u kawasa. W takim stanie uzbrojenia zbliżyli się podróżni około godziny 10 rano do 150 kilometra drogi, która się kryła tutaj w parowie, wijąc się następnie po stromem wzgórzu. W chwili, w której powóz znalazł się w głębi parowu, wyszło naprzeciw trzech mężczyzn, którzy podnosząc karabiny, zawołali, stój! Równocześnie pojawiły się po obu stronach powozu jeszcze trzy postacie, również uzbrojone. Kawas chciał zrobić użytek z rewolweru, ale nie dopuścił do tego hrabia Starzeński, pojąwszy od razu, jak nierówną byłaby walka pomiędzy jednym rewolwerem salonowym, a sześciu odtylcówkami. Fuzje myśliwskie zaś były tak starannie i głęboko zapakowane, że ani marzyć było można o ich użyciu do obrony. W oka-

---

Monpipeau z radością skorzystał ze sposobności, rzekł mu:

— A gdybym ci sprawił nowe ubranie?

— Ach, obywatelu, gdybyś to uczynił, powiedziałbym ci dobranoc i życzyłbym sobie więcej cię nie widzieć! Pojmuję to dobrze, że muszę ci nieraz być zawadą. Pragniesz naprzykład pójść do kawiarni, zobaczyć się z przyjaciółmi, pożartować z piękną kobietą, a ja zawsze jak cień za tobą.... A propos, jeśli chcesz, zapoznam cię z bardzo piękną kobietką — lecz zapłać mi śniadanie.

Monpipeau zrobił ruch odmowny.

— O, nie obawiaj się! Gdy mię ubierzesz szykownie, nie zrobię ci wstydu.

— Ej, nie o to tu chodzi!...

— A więc wstydzisz się chodzić ze mną? Monpipeau zaprzeczał półgłosem.

— No, to rzecz ułożona. Chodźmy *à la Belle Jardinière*, a potem do restauracji, lub do kawiarni angielskiej... a że tam nie wolno palić fajki, dasz mi pan jedno z swych wybornych cygar albo dwa...

W tej chwili nadjechał powóz. Monpipeau krzyknął na woźnicę, posadził Cambularda na kozioł, sam wsiadł do powozu i zawołał: *à la Belle Jardinière.*

W pół godziny potem, nasz ulicznik był od stóp do głów elegancko ubrany. Pan Monpipeau protestował stanowczo przeciw gustowi Cambularda, który chciał sobie wybrać różową fularową krawatkę, spodnie kraciaste ponsowe z zielonem a kamizelkę pomarańczową; wybrał mu sam ubranie ciemno-granatowe, kapelusz jasny, spiczaste buty, tak, że nowy towarzysz wyglądał wcale przyzwoicie, z wyjątkiem głowy, której nie można było zastąpić inną i rąk, bo nie dał się namówić do wdziania rękawiczek.

Nastąpiło znowu nieporozumienie co do wyboru restauracji. Zaproszony chciał iść gwałtem do Hal na flaczki i ślimaki, ale dał się wkońcu nakłonić, aby pójść do lepszej restauracji i na świetniejszą ucztę.

Monpipeau pragnął ajenta ugościć, bez świadków. Weszli więc do restauracji nie zwracając uwagi na dwóch ludzi siedzących tuż obok którzy przypatrywali się im z niemałem zdziwieniem.

— Wiesz p. Monpipeau — odezwał się przebrany łobuz — że z szykiem jeść tutaj dają... A wracając do owej damy, o której ci wspomniałem, znam ją, przyjmie cię bardzo uprzejmie...

— Dosyć tego, kończmy już raz śniadanie — przerwał z niecierpliwością p. Monpipeau — i naglił służbę jak ktoś co się spieszy do pociągu.

Dania zmieniały się szybko, a Cambulard jeszcze spieszniej wypróżniał talerze, nie licząc butelek Bordeaux, Burgogne i szampana, których p. Monpipeau nieszczędził, szczęśliwy, że tym sposobem pozbędzie się policyjnego natręta. Przeraził się jednakże gdy towarzysz jego w zbytniej wesołości zaczął śpiewać Marsyliankę.

— Cicho — zawołał zaniepokojony — tutaj niewolno śpiewać.

— Masz rację, kochany Monpipeau, w tak znakomitej kawiarni nie śpiewa się, i zaczął znów krzyczeć: „Garson, dawaj kawę!" Nakoniec rozczulony, rzekł:

— Mój ty stary Monpipusiu, jakżeż mi przykro, że za chwilę na zawsze się z tobą rozstać muszę..

Ta czułość zaczęła niepokoić pana Monpipeau.

— Ach jakże ciężkie bedzie to rozstanie! — zawołał Cambulard, i rzucił się na szyję panu Monpipeau. Na szczęście wejście garsona z rachunkiem uwolniło amfitrjona od tych uścisków.

— A więc pożegnajmy się, zawołał Monpipeau.

— Jakto? a piękna dama...

— Niechcę, daj mi spokój.

— Nie chcesz poznać Lizetki? — krzyknął Cambulard, chwyciwszy go za ramiona. — A więc chodź ze mną do winiarni; oddam ci wet za wet.

— Mój Boże! jakżem źle zrobił zapraszając tego drapichrusta — mruknął p. Monpipeau — teraz nie wiem jak się go pozbyć — i stanowczo odmówił towarzystwa Cambulardowi.

Ajent rozzłoszczony tłukł pięściami o stół, aż naczynie szczękało, przewracał butelki i szklanki, tak, że w sąsiednich pokojach zaczęto się niepokoić, i wołano o policję. Policja zjawiła się w istocie. Nieszczęśliwy Monpipeau, cały drżący, czekał tylko chwili, aby się uwolnić od szaleńca. Stróże bezpieczeństwa wyprowadzili obydwóch z restauracji i chcieli ich już przy drzwiach puścić, gdy wtem dwaj mężczyźni, którzy byli w restauracji świadkami całej tej sceny, przedstawili się jako inspektorowie policji i kazali obu panów zaprowadzić do komisarjatu.

Stało się zatem, że zamożny obywatel z Armantieres wraz z swoim towarzyszem, prowadzony był przez czterech ajentów ulicami rozkosznego Paryża, gdzie przybył na parę tygodni utonąć w wirze uciech i wesołości...

* * *

Najpierw weszli ajenci do kancelarji komisarza policji, a później zawezwano więźniów.

Monpipeau oburzony, z głową podniesioną do góry, podczas gdy towarzysz jego, rozzłoszczony, krzyczał bez ustanku:

— Tak Monpipeau, ty mię obraziłeś!

— Czy ten człowiek jest pańskim przyjacielem? — zapytał komisarz pana Monpipeau.

— Moim przyjacielem? Wcale nie; od wczoraj chodzi za mną nieustannie.

— Jednakże, mówicie sobie „ty" i znacie się niewątpliwie.

— Bo ten człowiek jest pijany.

— Podchmieliliście sobie razem na śniadaniu. Dlaczegoż go pan prowadzisz na śniadanie, jeśli go nie znasz?

Monpipeau zmieszany nic nie odpowiedział.

— Słuchaj pan — rzekł komisarz — ze sprawozdań jakie mi złożyli inspektorowie, dowiaduję się, iż dwa dni temu popełniono ogromną kradzież trzydziestu tysięcy franków; a pański przyjaciel...

— Jeszcze raz powtarzam — krzyknął pan Monpipeau z indygnacją — że on nie jest moim przyjacielem.

— Racz mi pan nie przerywać. Jest podejrzenie, że ten człowiek jest wspólnikiem kradzieży.

— Ja? — zawołał oskarzony — to nieprawda!

Komisarz mówił dalej:

— Jakkolwiek pan utrzymujesz, że nie znasz tego człowieka, dziś rano jednakże ubrałeś go kompletnie *a la Belle Jardiniere.*

— To prawda — rzekł Cambulard.

— Przyznaję — dodał Monpipeau.

— Zapewne dlatego aby zmylić ajentów, którzy go strzegli — dodał komisarz.

Monpipeau zaprzeczył temu z gwałtownością.

— Więc dlaczegoż go pan ubierałeś?

— Bo nie mogłem iść na śniadanie z człowiekiem w łachmanach.

— A dlaczegoż prowadziłeś go pan na śniadanie?... Nie odpowiadasz? A więc niewątpliwie jesteś pan jego wspólnikiem.

Monpipeau trząsł się ze złości, ajenci przytrzymali go, a komisarz kazał zrewidować obwinionych.

Najpierw przetrząśnięto p. Monpipeau. Znaleziono pulares, który oddano komisarzowi. W pularesie znajdowało się dziewięć nowych banknotów po tysiąc franków.

— Otóż widzicie, to jest część kradzieży.

Niepodobnem byłoby określić oburzenie p. Monpipeau. Krztusząc się mówił nosem, gardłem, butami, aż nakoniec wyrzekł:

— Ależ ten człowiek wie najlepiej, kim jestem. Śledzi mię od dwóch dni, jako ajent policyjny...

— Ja? — zawołał Cambulard — a to wyborne!

W tej chwili ajent, który rewidował Cambularda, złożył na stole *corpus delicti.* Były to dwie garście niedopałków cygar, dwanaście sous i koperta adresowana do p. Monpipeau.

Monpipeau stanął osłupiały.

— Otóż widzisz pan jakim ajentem policyjnym jest pański współwinny. Jest to prosty włóczęga i zbieracz niedopałków cygarowych...

— I właśnie dlatego chodziłem za panem — rzekł z dumą Cambulard — bo rzadko kto pali tak znakomite hawanna!

— Ależ ten człowiek znał moje imię i hotel gdzie stanąłem — rzekł Monpipeau.

Komisarz pokazał mu kopertę z jego adresem.

— Pan ją rzuciłeś a ja ją podniosłem — dodał Cambulard.

W tej chwili zwrócił się komisarz do pana Monpipeau.

— Oddaję panu — rzekł grzecznie — list, który znalazłem w pańskim pularesie. List ten usprawiedliwia pana dostatecznie, że nie jesteś wspólnikiem tego włóczęgi, i że byłeś przekonany, iż on cię śledzi jako ajent. Wierzymy, iż jesteś pan rzeczywiście głową stowarzyszenia, które ma na celu wywrót istniejącego porządku politycznego.

Usłyszawszy to prezes „ostrych dziobów" zmieszał się na chwilę, lecz wnet zrzucił maskę, a przyjąwszy postawę a la Mirabeau, rzekł z emfazą:

— Nie oczekuj pan odemnie nędznej rewelacji... Zgięty lecz niezłamany dowodami, które przeciw mnie mówią, podnoszę czoło me dumnie i wstrząsam moim sztandarem!

— Kochany panie, i na co to wszystko? — zapytał z uśmiechem urzędnik.

Uśmiech ten zadziwił pana Monpipeau.

— Na co to wszystko? — zawołał, pozując jak trybun — będę miał dosyć odwagi, ażeby to wypowiedzieć. Precz mi z oczu ludzie tchórzliwi, którzy...

Komisarz śmiejąc się ciągle, przerwał mu, prosząc o spokój. Lecz to zachowanie się urzędnika policji, zamiast uspokoić pana Monpipeau, zażegnęło w nim odwagę.

— Patrząc przed siebie, a widząc za sobą — krzyczał — oparty na przeszłości, czytam w przyszłości jak w księdze!..

Komisarz nie mogąc dłużej wytrzymać parsknął głośnym śmiechem, mowca zaś zirytowany tym rodzajem efektu, krzyczał jeszcze głośniej:

— Chyba przemocą zamkniecie mi usta! Każ mię pan pochwycić swoim siepaczom, każ mię wrzucić do lochu! Drwię sobie z waszych więziennych barłogów i usnę spokojnie, gotów zawsze oddać me ciało na pastwę tym ohydnym pasożytom, tym hydrom waszych niechlujnych więzień!

Komisarz pękał od śmiechu, ajenci trzymali się za boki. Sam tylko Cambulard, pełen admiracji, poił się wymową swego dostawcy niedopałków cygarowych.

Nareszcie został pan Monpipeau wyrzuconym z biura przez rozweselonego komisarza, a wychodząc zawołał jeszcze:

— Pan się nie będziesz śmiał zawsze, ty panie, który jesteś sługą znienawidzonego systemu rządowego...

I dumny swym własnym heroizmem, zapalił pan Monpipeau jedno z wyborowych swych cygar hawańskich, puszczając błękitne dymy w powietrze.

— Dość już polityki na dzisiaj! nie chcę więcej besztać policji, ani fraternizować z obdartusami. Chodźmy się rzucić we wir uciech paryskich.

Rzekłszy to wyzionął pan Monpipeau znów błękitne dymy jak z czeluści komina.

Wtem jakiś włóczęga który właśnie przechodził, zaciągnąwszy z rozkoszą zapach wybornego hawanna, puścił się krok w krok za panem Monpipeau.

nagnieniu czterech opryszków otoczyło powóz, rzucając się najpierw z jataganami na kawasa. Powiodło się jednak hr. Starzeńskiemu niedopuścić ciosu i na jego także natarczywe żądanie zdecydował się przewódca bandy na pertraktacje.

Hrabia Starzeński, władający językiem bułgarskim, opowiedział następnie przewódcy bandy, że jest konsulem austrjackim, i że czekają na niego w Łowczy, gdzie telegraficznie zapowiedział swoje przybycie. Dodał, że jeżeliby nie przybył na czas oznaczony, to wysłanoby z Łowczy cały korpus żandarmów, pochwytano opryszków i powieszono ich bez ceremonii. Byłoby zatem w ich własnym interesie, ażeby go nie zatrzymywali. Zrobiło to pewne wrażenie, a herszt opryszków oświadczył, że zgoda, jeżeli ci zrobią hrabiemu, jeżeli im da przez rękę pieniądze, jakie ma przy sobie. Hrabia odparł, iż gdzieś nie ma taką umowę i oddał opryszkom swój pugilares z 70 frankami, a kawas lubo z głębokiem ubolewaniem zdecydował się także oddać prawie równą sumę, którą miał przy sobie. Woźnica natomiast nie życzył sobie rozstawać się ze swojemi 10 frankami i dopiero kilka uderzeń kolbą skłoniło go do tego. Ale ten wynik nie uradował bardzo opryszków, którzy utrzymywali, że z taką małą kwotą nie przedsiębierze się podróży. Zapewnienia hr. Starzeńskiego, że kazał sobie pieniądze przysłać do Tyrnowy, nie znalazły wiary i opryszki przystąpili do przeszukania pakunków, co się odbyło nader uprzejmie i wśród ciągłej konwersacji. Najpierw otworzono walizę kawasa, z której sobie opryszki przywłaszczyli ozdobny w złoto strój kawasa, a następnie rozpoczęli rewizję necessaire hrabiego, w którym herszt z wielkiem zdziwieniem oglądał szczotki, grzebienie i flakony z srebrnemi koreczkami. Nie przypadło mu to do gustu i zażądał otwarcia innego kufra.

Herszt opryszków będzie oburzony, skoro się dowie kiedyś, że w swem puzderku w taniem ukrycie znajdował się 50 napoleonów w złocie. W dużym kufrze nie znaleźli opryszki równie nic ponętnego dla siebie, aż nareszcie wpadł im w ręce kapelusz sprężynowy, składany. „Co to jest?“ spytali. „To kapelusz“. „Niepodobna, to nie może być kapelusz, tu muszą być schowane pieniądze“. Rzekłszy to naczelnik bandy, zaczął manewrować z szapoklakiem, który nagle z trzaskiem rozprostował się. Przerażony tem herszt, rzucił niebezpieczny przedmiot, a nie znalazłszy pieniędzy zaniechał dalszych poszukiwań. Odebrano jeszcze tylko zegarek kawasowi, pozostawiając hrabiemu jego zegarek i pierścionki, gdyż przy osobie hr. Starzeńskiego nie robiono rewizji. Opowiadał przytem herszt, że żandarmów się nie boją, ponieważ przybyli z Turcji, dokąd powrócić zamierzają. Była to prawdopodobnie tylko wymówka umyślna, ażeby zmylić trop poszukiwań.

Następnie pożegnali opryszki hrabiego, ale zabrali i fuzje myśliwskie, których żal się zrobiło p. Starzeńskiemu. Począł więc przedstawiać, że rzecz taka może ich tylko zdradzić, bo podobnej broni nie ma w Bułgarji i z trudnością dobraliby ładunki. Przedstawienia te poskutkowały i opryszki zwrócili broń myśliwską, zabierając jednak przezornie wszystkie gotowe patrony. Ogólne jest mniemanie, że nie byli to rzeczywiści rozbójnicy, gdyż najpierw nie umieli szukać pieniędzy, a powtóre, prawdziwa banda zatrzymałaby w górach konsula, ażeby wziąć obfity okup.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dla braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru szczegółowy rozbiór przedstawienia wczoraj po raz pierwszy komedji Gondineta „Paryżanin“. Jestto komedja poważna, z głębszym podkładem psychologicznym, a zalecająca się wyborną budową sceniczną i prawdziwie francuskim dowcipem. Słuchaliśmy jej z wielką przyjemnością, tem bardziej, że była starannie obsadzoną i we wszystkich szczegółach bardzo dobrze odegraną. „Paryżanin“ jest szczęśliwym nabytkiem repertoaru. Przyjętym został gorąco przez licznie zgromadzoną publiczność, można mu więc przepowiedzieć, że utrzyma się długo na naszej scenie jako sztuka mająca głębszą wartość i jedna z tych, które w obrębie naszego personalu mogą być wybornie grane.

— Dziś w sobotę „Baron cygański“. Jutro „Wicek i Wacek“, komedja Z. Przybylskiego, po raz pierwszy po południu. Wieczorem „Baron cygański“ po raz dziesiąty. — Przedstawienie konkursowe, przeznaczone na poniedziałek dnia 15. b. m., odłożone zostało na następny poniedziałek. Program zostanie ten sam. Dnia 15. b. m. danym będzie „Paryżanin“ Gondineta po raz drugi. — Wczoraj odbyły się próby z „Zagrody Sobkowej“ i z dramatu Łętowskiego „Izrael na puszczy“. Pierwsza sztuka daną będzie w przyszłą niedzielę, muzykę do niej aranżuje p. Kozłowski, druga w piątek dnia 19 b. m. na benefis p. Żelazowskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 13. listopada.

(dr.) Targi pieniężne pozostawały w ubiegłym tygodniu pod wpływem dwóch bardzo ważnych i wielkiej doniosłości enuncjacyj politycznych. W sobotę d. 6. b. m. cesarz austrjacki i król węgierski odpowiadając na przemowy prezesów obu delegacyj wygłosił mowę od tronu, w której dobitnie namarkowaną została polityka austro-węgierska w sprawie bułgarskiej, dominującej w danej chwili po nad wszelkie inne kwestje polityczne, a we środę d. 10. na odbytym w Londynie bankiecie lord-majora, prezes gabinetu St. James i kierownik polityki angielskiej, lord Salisbury wygłosił mowę, poświęconą obok sprawy egipskiej przeważnie kwestji bułgarskiej. Obie te mowy utwierdziły sfery finansowe i giełdowe w przekonaniu, że sytuacja polityczna, jakkolwiek bardzo poważna, nie jest bynajmniej groźną. Targi pieniężne żywią jeszcze ciągle nadzieję, że z jednej stony usiłowaniom mocarstw uda się w drodze pokojowej, dyplomatycznej, spowodować Rosję do zaniechania dalszych wichrzeń z tej i z tamtej strony Bałkanów, i do większego uwzględniania obowiązujących międzynarodowych traktatów, że z drugiej strony, mocarstwa w granicach tych traktatów chętnie przyznają Rosji przeważny wpływ przy ostatecznem uregulowaniu stosunków bułgarskich, do czego, jak świadczą ostatnie fakta, niemniej są skłonne i rejencja bułgarska i wielkie sobranie w Tyrnowie; że w ten sposób sprawa bułgarska nie wywoła konfliktu zbrojnego, w którym Austro-Węgry z natury rzeczy w pierwszej linii udziałby mieć musiały.

Przekonanie to, wprawdzie kilkakrotnie już, ale tylko chwilowo zachwiane, utrzymuje się już od dłuższego czasu i pod tym względem targi pieniężne okazują zadziwiającą stałość. Natomiast w innym kierunku dokonany został ważny zwrot w usposobieniu targów pieniężnych. Podczas gdy do niedawna jeszcze pierwsze miejsce w ruchu handlowym zajmowały renty państwowe i papiery lokacyjne, ujawniały się od kilku tygodni usiłowania zmierzające do wyprowadzenia na pierwszy plan papierów t. z. dywidendowych czyli bankowych. Usiłowania te w ubiegłym tygodniu ostatecznie pomyślnym uwieńczonem zostały skutkiem. Handel temi papierami w tym czasie tak się ożywił, a tranzakcje w nich dokonywane do takich doszły rozmiarów, że bez zaprzeczenia one kierującą miały rolę i nadawały ton ogólnemu położeniu targów pieniężnych.

Kto znał niemoc giełdy wiedeńskiej, dla tego ani na chwilę nie mogło być wątpliwem, że znaczne zwyżki osiągnięte w ubiegłym tygodniu przez niektóre papiery bankowe nie są wpływem bezpośredniej działalności tego targu, lecz że inne silniejsze ręce do tego się przyczyniły. Faktem bowiem jest, że prywatny kapitał trzyma się jeszcze wyczekująco wobec tego ruchu, który jest wyłącznem dziełem rozmaitych zagranicznych konsorcjów.

Przyznać należy, że dla nadania papierom bankowym należnego im miejsca w giełdowym ruchu handlowym nie można było dogodniejszej i odpowiedniejszej wybrać chwili. Od dawnego bowiem już czasu banki wiedeńskie nie znajdowały się w tak skonsolidowanej pozycji jak obecnie. Giełda wiedeńska posiada obecnie cztery grupy banków, z których każda w połączeniu ze swojem konsorcjum w Niemczech lub we Francji dysponuje tak znacznemi kapitałami, że z łatwością jest w stanie przeprowadzić największe nawet operacje finansowe. Te cztery grupy są następujące: 1. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. 2. Zakład kredytowy ziemski z Bankvereinem. 3. Bank dla krajów (Länderbank) i 4. Unionbank.

Odbyta przy końcu zeszłego tygodnia konferencja uczestników grupy pierwszej dała pochop do zwyżki kursu akcyj zakładów kredytowych tak austrjackiego jak i węgierskiego, gdy jednak konferencja ta zakończyła swoje obrady bez widomego dla giełdy znaku, nastąpiła nagła reakcja, bo z 285 spadły akcje kredytowe austrjackie na 279 i dopiero w ciągu tygodnia, korzystając z ogólnego pomyślnego usposobienia, odzyskały pierwotny kurs i doszły znowu do 284.75. Stosunkowo nieznaczną była zwyżka akcji Bankvereinu i zakładu kredytowego ziemskiego, pierwsze z 103 podniosły się na 106, drugie z 238 na 241.50. Ogólna uwaga natomiast była skierowana na akcje ostatnich dwóch grup: banku dla krajów i Unionbanku. W akcjach Länderbanku odbywa się zmiana posiadaczy, gdyż z rąk niemieckich, w których za wpływem zmarłego niedawno znanego spekulanta były nagromadzone w celach zfuzjonowania lub zlikwidowania tej instytucji, przechodzą obecnie i to za wpływem samego zarządu banku, w ręce francuskie, co naturalnie bez znacznej zwyżki obejść się nie może. Akcje te w ciągu tygodnia podniosły się z 218.50 na 232.00 czyli wykazują zwyżkę przeszło 13 złr. Akcje Unionbanku zawdzięczają swoje ożywienie puryfikacji swoich aktywów, dokonanej przy pomocy grupy bankierów niemieckich, z którą też bank ten zajmuje obecnie pokaźne miejsce w gronie znaczniejszych instytucyj finansowych, a przeprowadzony przez tę grupę interes emisji losów Bazylika w stosunkowo krótkim czasie i ze znacznym zyskiem, zdaje się zapowiadać, że grupa ta silną stanowić będzie konkurencję przy ubieganiu się o większe operacje finansowe, które dotychczas były niejako wyłącznem polem zakładu kredytowego lub Länderbanku. W ciągu ubiegłego tygodnia akcje Unionbanku podniosły się z 214 na 226.50.

Renty państwowe i papiery lokacyjne, jak powyżej już nadmieniliśmy ustąpiły na drugi plan. Przy słabem usposobieniu utrzymały się one po części na zeszłotygodniowej wysokości jak papierowa renta wspólna, po części zaś straciły $^1/_2$ do 1% jak renta złota austrjacka i renta złota węgierska.

Z pomiędzy papierów kolejowych tylko akcje kolei Karola Ludwika wykazują zwyżkę 2 złr.

Dzisiaj notują: Akcje zakładu kredytowego austrjackiego 284.60, węgierskiego 294, Akcje Anglobanku 114.75, Unionbanku 226.25, Bankvereinu 106, Laenderbanku 231.50, Banku austro-węgierskiego 869, kolei Karola Ludwika 197.50. kolei Państwowej 243.25, Północnej 2320, Południowej 105.50, Czerniowieckiej 226, węgierskiej Północno-wschodniej 172.25, Renty wspólnej 83.75, Renty złotej austrjackiej 112.90, Renty złotej węgierskiej 102.75, 5% renty austrjackiej papierowej 100.90, losy regulacji Cisy 125, losy premiowe węgierskie 122.25, Napoleony 9.91$^1/_2$.

Na targu lwowskim ruch handlowy w ubiegłym tygodniu bardzo był ożywiony. Konwersja 5% listów zastawnych i pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4$^1/_2$% i 4% pod egidą wiedeńskiej grupy bankierskiej, reprezentowanej na placu tutejszym przez galicyjski bank kredytowy, konwersja listów hipotecznych 6% na 5% przeprowadzana przez sam bank hipoteczny, nareszcie układ zawarty między bankiem krajowym a austrjackim zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu co do patronizowania listów zastawnych tego banku na europejskich targach pieniężnych— wszystko to ożywiło ruch handlowy i spowodowało w ciągu tygodnia bardzo znaczne transakcje tak w celach lokacyjnych, jak i spekulacyjnych. Nowe listy 4$^1/_2$% Towarzystwa kredytowego chętnie były kupowane po kursie emisyjnym 99.25, zaś listy banku krajowego znajdowały odbiorców po kursie 97.25 do 97.75 Nie ulega wątpliwości, że gdy sytuacja polityczna się polepszy, jak tego spodziewać się pozwalają powyżej skreślone oznaki, kurs listów zastawnych tak Towarzystwa kredytowego, jak i banku krajowego dalszej doznają zwyżki. Także i listy hipoteczne 5%, a szczególniej premiowe wykazują znaczniejsze transakcje po stałych kursach 100.20, a względnie 103.25.

Dzisiaj notują: 5% listy zastawne Towarzystwa kredytowego 100.50, 4$^1/_2$% listy 99.25, 4% listy stare 96.40, 4% okresowe 93.90, 4$^1/_2$% listy banku krajowego 97.75, listy komunalne 100.40, 6% listy hipoteczne 101.40, 5% listy hipoteczne nieprem. 100.20, premiowe 103.25, 4$^1/_2$% pożyczka krajowa 96.25, ruble —.

Prezydentem Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika w miejsce zmarłego hr. Włodzimierza Borkowskiego, zostanie, podług *N. W. Tagblattu*, wiceprezydent książę Konstanty Czartoryski.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 13. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.15, żyto 5.25 do 5.80 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.35 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 8.80 do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 38.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.55, jęczm. 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.20, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 8.85 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.80, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.95 do 24.25.

Okowita na termin 24.25 do 24.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 12. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.12 do zł. 25.37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.79 do zł. 8.81; rzepak od zł.—.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 148.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.60, Hamburg loco 7.10, na grudzień 6.80, na styczeń-marzec 6.65, Antwerpia na grudzień 16.$^1/_8$, Nowy-York 7.—, Filadelfia 7.—.

Ostatnie wiadomości.

Telegram rad powiatowych i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, wysłany do hr. Taafego w sprawie rezygnacji dra Zyblikiewicza brzmi jak następuje:

„Idąc za głośnemi objawami uczuć całego naszego kraju, oraz za przekonaniem, że utrzymanie skutecznej działalności obecnego Marszałka Dra Zyblikiewicza jest dla Galicyi sprawą wielkiej wagi, mając wreszcie na względzie pomyślniejsze widoki o przebiegu słabości, która podanie Marszałka o dymisję spowodowała, proszą podpisani prezesi Rad powiatowych i prezydenci Lwowa i Krakowa usilnie Waszą Ekscelencję o dołożenie starania, ażeby podanie owo przez Naj. Pana nie zostało przyjęte, lecz przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwionem być mogło“.

Telegram ten podpisali:

1. Milieski (Kraków), 2. hr. Badeni Stanisław (Kamionka Strumiłowa), 3. Bartoszewski (Jarosław), 4. Błażowski (Drohobycz), 5. Błotnicki (Kolbuszowa), 6. Brykczyński (Stanisławów), 7. Brysiewicz (Turka), 8. Baron Brunicki (Grybów), 9. Fibich, w zastępstwie członków Wydziału, z powodu nieobecności prezesa i wicepr. (Mielec), 10. Czajkowski (Bóbrka), 11. Cieński (Horodenka), 12. Dydyński (Brzozów), 13. Gnoiński Jan (Czortków), 14. Baron Gostkowski (Brzesko), 15. Garbaczyński (Pilzno), 16. Gniewosz Feliks (Sanok, 17. Gorajski (Krosno), 18. Haller (Wadowice), 19. Horodyński (Husiatyn), 20. Jasiński (Kołomyja), 21. Kellerman (Łańcut), 22. Klucki (Biała), 23. Dr. Kopczyński (Zbaraż), 24. Korytowski (Tarnopol), 25. X. Krawczyński (Nowy Targ), 26. Baron Konopka (Wieliczka), 27. Kotarski (Jasło), 28. Baron Lewartowski (Myślenice), 29. Lewiecki (Nisko), 30. Łucki (Jaworów), 31. Łopacki, w zastępstwie członków Wydziału, z powodu nieobecności prezesa i wiceprezesa (Bochnia), 32. X. Maudyczewski (Nadworna), 33. Mathias (Kossów), 34. hr. Męciński (Dąbrowa), 35. Michałowski Antoni (Żywiec), 36. X. Morong (Skałat), 37. Mniszek (Żółkiew), 38. Pawliński (Sambor), 39. Hr. Potocki Artur (Chrzanów), 40. Ks. Praszałowicz (Lisko), 41. Rayski (Rudki), 42. Romer Tadeusz (Limanowa), 43. Ks. Sanguszko (Tarnów), 44. Sala (Brody), 45. Ks. Sawa (Tłumacz), 46. Skrzyński (Rzeszów), 37. Ks. Stankowski (Śniatyn), 48. Szeliński (Bohorodczany), 49. Ks. Sapieha Władysław (Cieszanów), 50. Wernicki (Żydaczów), 51. Wolański (Buczacz), 52. Ks. Wołoszyński (Stare Miasto), 53. Zucker (Mościska), 54. Prezydent miasta Lwowa Dąbrowski, 55. Prezydent m. Krakowa Szlachtowski.

Do powyższego telegramu przystąpili dzisiaj dnia 12. bm. osobnym telegramem następujący prezesowie Rad powiatowych: 56. Komarnicki (Kałusz), 57. Lityński (Podhajce), 58. Mazaraki (Dolina), 59. Książę Adam Sapieha (Przemyśl), 60. Siemiginowski (Zaleszczyki), 61. Torosiewicz (Rohatyn).

Równocześnie wysłała Rada m. Krakowa telegram podobnej treści z prośbą o nieprzyjęcie rezygnacji marszałka

Zgromadzenie starszych wszystkich cechów krakowskich wysłało oddzielnie telegram w tymże samym duchu do hr. Taaffego, do dr. Zyblikiewicza zaś wniosło telegraficznie prośbę o cofnięcie rezygnacji.

Cechy z Drohobycza i ze Stanisławowa uczyniły również krok podobny.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 13. listopada. *Tagblatt* donosi według źródła, jak powiada, najpewniejszego, że zaraz po zebraniu się Rady państwa utworzone będzie ministerjum komunikacyj. Jako kandydatów do tej teki wymieniają pp. Czedika, Witteka i Sochora.

Wiedeń d. 13. listopada. Starosta stanisławowski Edward Gorecki otrzymał tytuł i charakter radcy namiestnictwa. Radca sekcyjny dr. Henryk Blumenstock mianowany dyrektorem kancelarji Izby posłów.

Budapeszt d. 13. listopada. Dr. Smolka był we czwartek na audjencji u cesarza.

Berlin d. 13. listopada. Według nadeszłych tutaj urzędowych wiadomości z Kopenhagi, król duński (ojciec ks. Waldemara) wysłał do Tyrnowy depeszę urzędową z oświadczeniem, że nie przyjmuje ofiarowanego ks. Waldemarowi tronu bułgarskiego. — Na wybór ks. Waldemara zgodziły się wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosji i Grecji.

Berlin d. 13. listopada. Po długiej konferencji z cesarzewiczem, wyjechał ks. Bismark do Letzlingen na polowanie dworskie, gdzie się spotka z w. ks. Włodzimierzem, bratem cara. Tam też wyjechał wczoraj popołudniu cesarz Wilhelm.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń dn. 12. listopada. *Polit. Corresp.* pisze: Gabinet rosyjski nie uczynił dotąd żadnego jeszcze kroku, aby zanotyfikować mocarstwom kandydaturę ks. Mingrelii Mikołaja na tron bułgarski, wystosował jednak, będąc przekonany, że książę Waldemar wyboru nie przyjmie, do przebywającego obecnie na Kaukazie ks. Mingrelii zapytanie, czy zgadza się, aby kandydatura jego została zaproponowaną, skoro sprawa ta wejdzie na porządek dzienny.

Wiedeń d. 13. listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza udzielenie godności tajnego radcy Bacqnehemowi.

Budapeszt d. 13. listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przydzieliła komitetowi ściślejszemu odpowiedź ministra wojny na rezolucję w sprawie zmian dyslokacji wojsk; inne zaś ustępy odpowiedzi ministerjalnej przyjęła do wiadomości i uchwaliła następnie bez zmiany siedm pozycyj budżetowych, dotyczących powiększenia lub częściowego zmniejszenia etatu.

Tyrnowa d. 12. listopada. Wystosowany przez biuro sobrania do króla duńskiego telegram oświadcza, iż sobranie jest przekonane, że król upoważni swego syna do wstąpienia na tron bułgarski.

Tyrnowa d. 13. listopada. Odpowiedź króla duńskiego dotąd nie nadeszła. Nabokow i Saleski, skazani na dożywotnie więzienie, zostaną na żądanie Kaulbarsa wydani Rosji.

Nisz dn. 12. listopada. Rząd zamianował komisarzami serbskimi, w celu uregulowania sprawy Bregowy, Angielicza, prefekta Negotinu, i Christicza, prezydenta belgradzkiego sądu miejskiego.

Berlin d. 13. listopada. Cesarz udał się wczoraj na polowanie do Letzlingen.

Ateny d. 13. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa“). Przygotowania wojskowe w Sebastopolu postępują z wielkim pospiechem. Wszelka żywność i inne prowianty muszą być dostarczone do 15. b. m.

Petersburg 12. listopada. *Journal de St. Petersbourg* omawiając mowę Salisburego oświadcza, że Anglia wysuwa Austro-Węgry naprzód i że pozostawia gabinetowi wiedeńskiemu odpowiedzialność za utrzymanie pokoju na Wschodzie. Przemówienie cesarza austrjackiego do delegacyj dowodzi, że Austro-Węgry mają świadomość tej odpowiedzialności, a ponieważ mowa Salisburego robi politykę angielską zawisłą od austrjackiej, można się spodziewać, że ewentualna wojownicza nota z Guidhall zamieni się w wysoce pokojową notę z Pesztu.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196 50	200.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	225.—	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
„ „ „ 5%	99.80	100.80
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	103.75
Banku krajowego 4$^1/_2$% los. w 51 l.	97.—	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101.20
„ kred. g. ziem 4% los. w 41$^1/_2$ l.	93.50	94.50
„ kredytowego gal. ziem. 4$^1/_2$% los. w 52 l	98 75	99·75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2$^1/_2$%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.15	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$%	95.75	97.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.18—	1.20—
100 marek niemieckich	61.—	61.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 13. listopada godz. 10 min. 30 przed połdniem. Akcje kredytowe 284.80. Anglo-austrjackie 115.40, Unionbank 227.50, Kolej Kar. Ludw 197.25, Kolej południowa 106.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 102·90, 4$^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.25, 4$^1/_2$% gal. pożyczka kraj. 1883 z r. 96.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100·10, Węg. 4% renta złota 103·30, Napoleondor 9.91—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 12. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 193.80, Akcje kredytowe 463.—. Lombardy 172—, Galicyjskie 80.75, Pożycz. wschod. 58.90, Austrj. banknoty 163.—.

Paryż 3% Renta 82.62.

Wiedeń dnia 13. listopada godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 29.10. Węg. akcje kr. 294.75 Anglo-Austr. 115.25, Unionbank 225.50, Kolej Kar. Lud. 198.30, Nordbahn 233·30 Kolej Połud. 105.50, Kolej Alföld 187.75, Kolej p. Eblż. 244.30. Kolej lw.-czern. 226·—, Węg. Nordobst. 172 50, Wied. Commun. 124·10, Tytoniowe 54.—, Elbetal 171.25. Węg. cis. losy r. 125·— Länderbank 232.—, złota renta węg. 4% 103·27, Bankverein 109·80, Rosyj. rubel papier. 1.19·— Losy węgierskie 122.50 Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

C. k. uprz. galic. Akcyjny Bank hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 l. 54406 zawiadomiło c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenie do ściągania znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 „al pari“, znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 do 1. Czerwca 1887 w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — najpóźniej **do dnia 28. Listopada 1886** — skowertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 **z dopłatą w kwocie zł. 2.25 w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886.**

Lwów dnia 6. Listopada 1886.

Dyrekcja.

Przedruk niebędzie płacony. 2874 2—6

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.